

„M jak Malinowski, M jak Muzeum”

Obecny rok jest rokiem ważnych dla pułtuskiej (i nie tylko) kultury i historii rocznic. Ta najbliższa z nich to 90 – lecie naszego kina. Któż może wiedzieć o nim więcej niż długoletni kierownik, powszechnie znany kolekcjoner – Edward Malinowski, skarbnik Pułtuskiego Towarzystwa Społeczno – Kulturalnego, przewodniczący sekcji 13 Pułku Piechoty w tym Towarzystwie, posiadacz kilku prac licencjackich i magisterskich – z dedykacjami - przy których służył swoją pomocą...

- Urodziłem się niedaleko, bo w Piskorni, w gminie Pokrzywnica, za to dość dawno, bo w 1927 roku – mówi o sobie nasz rozmówca. – Już od małego bardzo interesowało mnie życie okolicy i to co nas otacza. Do 1939 r. ukończyłem pięć klas szkoły powszechnej w Piskorni i już wtedy robiłem zielniki. Okres okupacji, spędziłem w rodzinnej wsi, pracując w gospodarstwie rodziców. Pod koniec tego okresu byłem wielokrotnie wywożony do kopania rowów, między innymi do Pomyłkowa, Gnojna, Bobów i woli Mystkowskiej. Część całej wsi została wyzwolona w 1944 r., następnie zostaliśmy ewakuowani do Zator. Do zniszczonego i spalonego gospodarstwa wróciliśmy w 1945 r. Przystąpiliśmy wtedy do rozminowywania terenu i odbudowy mieszkanie, bo początkowo mieszkaliśmy w piwnicy. W Pułtusku zamieszkałem w 47 roku, kiedy uczęszczałem do liceum dla pracujących. Średnie wykształcenie zdobyłem w Technikum Ekonomicznym w Warszawie. Tam też rozpocząłem studia prawnicze, ale je przerwałem.

Przez wiele lat był pan kierownikiem kina :Narew: w Pułtusku. Jakie były początki tej pracy?

Zanim trafiłem do kina, pracowałem w wielu organizacjach młodzieżowych i społecznych. Do pracy w kinie przyszedłem za namową kolegi na pół roku, na próbę, a przepracowałem w nim od 1955 r. 37 lat jako kierownik.

Jak w tamtych czasach wyglądało pułtuskie kino?

Przez te lata przeszło ono poważne modernizacje. Kino zostało przebudowane, zainstalowano w nim centralne ogrzewanie. Kilkakrotnie wymieniano krzesła. Pokaz „Krzyżaków” w reż. Aleksandra Forda był okazją do przystosowania kina do wyświetlania filmów panoramicznych. W roku 1979 mieliśmy niespodziewanego widza. Jak pisały ówczesne gazety: „Rzeka Narew przyszła do kina na seans”. Za uratowanie mienia ruchomego Ministerstwo Kultury i Sztuki nagrodziło pracowników kina i mnie dyplomami oraz nagrodami pieniężnymi.

Czy wtedy co kina chodziło więcej ludzi?

O tak, bywało, że za moich czasów, filmy wyświetlaliśmy trzy razy dziennie. Najczęściej rano przychodziły szkoły na pokazy filmów nakręconych na podstawie lektur szkolnych lub dzieci na tzw. poranki. Były lata, że wyświetlaliśmy filmy podczas świąt Bożego Narodzenia. Organizowaliśmy także wieczory sylwestrowe. Znaczny spadek liczby widzów przychodzących do kina nastąpił, gdy zaczęły wchodzić do powszechnego użytku magnetowidy i odtwarzacze video. Ale w ostatnim czasie zauważam nieduży wzrost oglądalności. Warto powiedzieć, że w tym roku kino „Narew” będzie obchodzić swoje 90 – te urodziny. Mam w swych zbiorach pełną dokumentację 1915 roku wystawiona przez carskiego gubernatora warszawskiego o oddaniu obiektu do użytku. Dziesięć lat temu, podczas obchodów 80 – lecia kina staraliśmy się ustalić, czy jest jeszcze inne kino w Polsce, które działałoby nieprzerwanie tyle lat w tej samej sali.

Oznacza to, że nasze kino działa nieprzerwanie od 90 lat?

Tak, jest najprawdopodobniej jedynym obiektem w Polsce, który pracuje tak długo w tym samym budynku. Kino działało nawet w czasie wojny, z tym że wtedy było tylko dla Niemców. Do jedynej, odnotowanej, dwutygodniowej przerwy doszło podczas wprowadzenia stanu wojennego w grudniu 1981 roku. Dodam, że kino doczekało się na swój temat pracy magisterskiej, a ja na jego 80 – lecie otrzymałem statuetkę X Muzy.

A jak zrodziło się pańskie zainteresowanie wojskowością i zbieraniem pamiątek wojennych?

W 1973 r. dopadł mnie pierwszy zawał serca. I to zdecydowało, że zacząłem zbierać militaria. Leżałem w jednym pokoju z panem, który walczył pod Monte Cassino. A myśl, by skupić się zbieraniu militariów narodziła się w 1977 r., kiedy byłem w sanatorium w Nałęczowie. Wtedy jedna pani z Bydgoszczy powiedziała, że jeśli będę zbierał militaria to ona coś przyśle. I faktycznie, tak zrobiła. Przesłała mi bagnet. Jednak, aby na poczcie nie było problemów, na paczce napisała: nożyce krawieckie. Ten dar potraktowałem jako początek zbieractwa. I kontynuuję to do dziś. A do pierwszej wystawy namówił mnie pan Daniel Ciok z Pułtuska. Wtedy to, po sześciu latach zbierania, w 1979 r. wystawiłem w „Magdalence” ponad 300 eksponatów.

Można powiedzieć, że stworzył pan małe muzeum. A kiedy powstał pomysł, by zorganizowania mini – muzeum w ... piwnicy?

Początkowo swoje eksponaty gromadziłem w kinie. Miałem tam 12 gablot. Po przejściu na emeryturę musiałem opuścić biuro, w którym znajdowały się moje zbiory. Dzięki życzliwości prezesa spółdzielni mieszkaniowej otrzymałem małe pomieszczenie w piwnicy, gdzie przechowuję swoją kolekcję. Warto chyba dodać, że do dziś miałem ponad 70 wystaw. W Pułtusku, Ciechanowie, Mławie, Nasielsku, Serocku, Nowym Dworze Mazowieckim, ale i w dalszych miejscowościach jak Olsztynek, Mrągowo czy Lidzbark Welski.

A który eksponat uważa pan za najcenniejszy?

Trudno wskazać taką jedną rzecz. Dla mnie najcenniejsze są zbiory związane z 13 Pułkiem Piechoty, który od 1921 do 1939 roku stacjonował w Pułtusku. Mam mundury, odznaki i pokaźną liczbę dokumentów. Mam także ponad 20 oryginalnych dokumentów po ostatnim dowódcy pułku.

Proszę powiedzieć nieco o swej rodzinie...

W styczniu 2004 roku zmarła moja żona Barbara, z którą przeżyliśmy - bez jednego miesiąca – 50 lat. Mam trzy córki, trzech zięciów, którzy pracują w Pułtusku. Mam pięciu wnuków i dwie wnuczki. Najstarszy wnuk studiuje na Wydziale Historycznym Wyższej Szkoły Humanistycznej w Pułtusku, a moja najmłodsza wnuczka – Martynka – jest uczennicą II klasy szkoły podstawowej nr 4 w Pułtusku.

A marzenia i plany na przyszłość?

Moje marzenia są skromne. Chciałbym, aby moje zbiory znalazły stałe miejsce. Mam nadzieję, że pomoże mi w tym Wyższa Szkoła Humanistyczna. A już teraz chcę podziękować panu Bogdanowi Mroziewiczowi za okazałą pomoc. Część eksponatów została już do szkoły przewieziona. Marzeniem jest także to, by otwarcie ekspozycji nastąpiło w maju, na 60 – tą rocznicę zakończenia II wojny światowej.

Życzę spełnienia marzeń i dziękuję za rozmowę.

Cezary Zawadzki

Pułtuska Gazeta Powiatowa nr 19 (303), 10 maja 2005 r.